All communications must be addressed:

J. F. SMULSKI & Co.
565 Noble St.
CHICAGO, ILL.

J. F. SMULSKI i Sp.
wydawcy.



Wychodzi co czwartek

Kosztuje rocznie $1.00 Abonenci Gazety Katolickiej płacą tylko 50 c; do Europy: z Gazetą $3.00, bez Gazety $1.50. Abonament musi być naprzód opłacony. Pokwitowań nie ogłasza się. Gaz. Katolicka sama kosztuje $2,00.

Rok XV. CHICAGO, ILLINOIS, 18go MARCA 1897 ROKU. **Nr. 11.**

Entered at the Post Office of Chicago, Ill. as second class matter.

Aprobowany przez Najprzewiel. Arcyb. P. A. Feehan z Chicago.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

KALENDARZ. — Czwartek 18 Marca, Gabryel. Piątek 19 Marca, Józefa Obl. Sobota 20 Marca, Anic ta. Niedziela 21 Marca, Benedykta Poniedziałek 22 Marca, Oktawiana. Wtorek 23 Marca, Wiktora. Sroda 24 Marca, Szymona.

Na Niedzielę 3 Postu.

Ewangielia św. Łukasza w rozdziale IX.

W owym czasie wyrzucał Jezus czarta, który był niemym. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty; a drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeźli szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeźli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogoż wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeźli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeźli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest zemną, przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza zemną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy go, mówi: Wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł, a przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tędy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy, mieszkają tam, a stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniosłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał; a On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

NAUKA.

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam, jak Pan Jezus uwolnił od ducha złego człowieka opętanego i niemego, na który to cud ludzie patrząc, różne sądy o Nim wydawali. Rzesze dziwowały się i ,,mówiły: nie tenli to syn Dawidów?'' Inni zaś kusili Zbawiciela i żądali znaku na niebie; jeszcze inni, nienawiścią i złością zaślepieni, bluźnili i mówili: ,,mocą Belzebuba, księcia czartowskiego wyrzuca czarty.'' Jeden jedyny cud uczynił Pan, a wielorakie i różne sądy o Nim wydawali ludzie. Zkądże to pochodziło? Ponieważ różne były serca ludzkie i dla tego nie sądzili według stanu rzeczy, lecz każdy sądził według swego umysłu, według swego usposobienia.

Tu, jak przy wielu innych dziełach Zbawiciela, widzimy spełniające się proroctwo św. starca Simeona, który przepowiadał o nim: ,,oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu''. Poczynał On już być na powstanie tym, którzy podziwiali dzieła Jego i mówili: ,,nie tenli to syn Dawidów?'' bo tak nazywali Mesyasza, ponieważ miał pochodzić z domu Dawidowego i nie tylko tron Dawidów i świetne królestwo miał wznowić, ale je także na wieki utwierdzić. Na upadek był zaś tym, któ-

rzy cuda Jego i dobrodziejstwa djabłu przypisywali i mówili: ,,mocą Belzebuba, księcia czartowskiego wyrzuca czarty''.

Podobnie dzieje się i dziś na świecie, jedni korzystają z nieskończonego dobrodziejstwa odkupienia rodzaju ludzkiego przez Syna Bożego dokonanego i ze Sakramentów św. w Kościele Chrystusowym ku zbawieniu dusz swoich i stają się co dzień lepszymi; drudzy bluźniąc Jezusowi, gardzą Jego dobrodziejstwy i żyją w grzechach i występkach.

Uwagi godną jest, że prosty lud, któremu chwała Chrystusa Pana była obojętną, zdumiewał się; Faryzeusze zaś, którzy uważali chwałę swoją chwałą Jezusa przyćmioną i uczuli się pohańbieni, ponieważ ich udaną pobożność P. Jezus odkrył, uwiedzeni namiętnością i nienawiścią popadli w błąd i wypowiedzieli ono straszne bluźnierstwo. Tak to namiętność i miłość własna wprowadza człowieka w błąd i prowadzi do kłamstwa. Ludzie miłością własną zaślepieni widzą i brzydzą się grzechami i występkami tych, których nie kochają; swoje własne zaś zmniejszają, ukrywają albo ich wcale nie widzą. Tak często można widzieć ludzi pysznych, zarozumiałych, którzy zamiast Boga siebie czczą, a jeźli są wolni od nieczystości, gniewają się na nieczyste postępki drugich, najokropniejszemi lżąc ich słowy, ale własnej swej pychy, zarozumiałości, próżności, która jest źródłem wielu grzechów, zaślepieni miłością własną nie widzą.

W sercu takich ludzi nie masz miłości chrześciańskiej, bo miłość chrześciańska zawsze zmniejsza błędy cudze, a swoje własne powiększa.

Bluźnierstwo, które wyrzekli Faryzeusze, gani Zbawiciel i kłamstwo w niem zawarte zbija, a nam naukę daje, gdy mówi: ,,wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie''. Temi słowami potępia Zbawiciel niezgodę i nienawiść, a zaleca pokój i zgodę. Już starzy poganie mawiali: ,,zgodą wzrastają i małe rzeczy, przez niezgodę upadają i największe.'' Dla tego upomina nas król prorok: ,,szukaj pokoju i ścigaj go'', również i apostoł Paweł św.: ,,ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie''. Pokój jednakże może ten tylko mieć, kto serce swoje oderwie od rzeczy doczesnych, bo dla nich to ludzie w niezgodzie i kłótniach ze sobą żyją; oderwie zaś serce swoje od rzeczy ziemskich ten tylko, który w Bogu położy nadzieję swoją, któremu Bóg będzie bogactwem. Z pokoju, który człowiek ma z Bogiem, wypływa pokój z bliźnim. Kto taki pokój posiada, ten jest bogatym, chociażby wszystko utracił, jest zdrowym, choćby ranami był okrytym, bo w sercu jego mieszka Bóg, który mu jest wszystkiem. Nie trudno mu będzie wyrzec się wszystkiego, aby ten pokój zachować.

Kto takiego pokoju pragnie, ten niechaj przedewszystkiem o niego prosi Boga, ,,który czyni, że mieszkają jednych obyczajów w domu''. On to sprawił, że na początku Kościoła mnóztwo wiernych różnych obyczajów, serc i usposobień byli w nim jako jedno serce i jedna dusza. Dalej kto taki pokój posiadać chce, ten musi się wyrzec swego sądu, swej woli, o czem szczególnie małżonki pamiętać powinny, które jak powiada apostół Piotr św., mają być poddane mężom swoim. Jeżeli bowiem każde będzie trwało uparcie i trwardo przy zdaniu swojem, to w żaden sposób na długo pokoju i zgody być nie może, jak to Pan Jezus mówi: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone i dom na dom upadnie. Tem orzeczeniem wykazuje także Pan Jezus, że On mocą czartowską nie wyrzuca czartów, gdyż pomiędzy nimi walki nie ma, inaczejby królestwo ich upadło.

Inny jeszcze dowód na to, że mocą czartowską nie wyrzucił szatana, podaje Pan

Jezus, gdy mówi: ,,Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest,,, a więc złe duchy będą raczej przeciwko mnie, gdyż nie tylko nie są ze mną, ale nadto sprzeciwiają się moim staraniom i zamiarom. Jakżeż więc może być zgoda i przyjaźń pomiędzy tymi, których zamiary i uczynki tak różne, tak przeciwne?

Gdy tak Pan Jezus odparł zarzut bluźnierczy czyniony mu przez Faryzeuszy, podniosła głos niektóra niewiasta z rzeszy i rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A on odrzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je. Tak więc powiada Zbawiciel, iż błogosławioną jest Najświętsza Panna, Matka Jego, dla tego, że poczęła z Ducha św. Syna Bożego, który słowem będąc stał się ciałem, ale również błogosławieni są ci, którzy słowa Bożego słuchają i zachowują je, pełniąc, jak to czyniła Najśw. Panna. O, jakaż to pociecha dla nas! I my możemy być błogosławionymi, jeżeli słowa Bożego słuchać i podług niego żyć będziemy. Amen.

Pamiątka świętego Piotra w okowach.

Uroczystość św. Piotra w okowach obchodzi Kościół katolicki już od najdawniejszych czasów. Przypomina ona nam serdeczną miłość, jaką pierwsi nasi poprzednicy katoliccy okazywali namiestnikowi Chrystusa na ziemi i niewzruszone zaufanie, z jakiem w utrapieniach liczyli na opiekę Wszechmogącego.

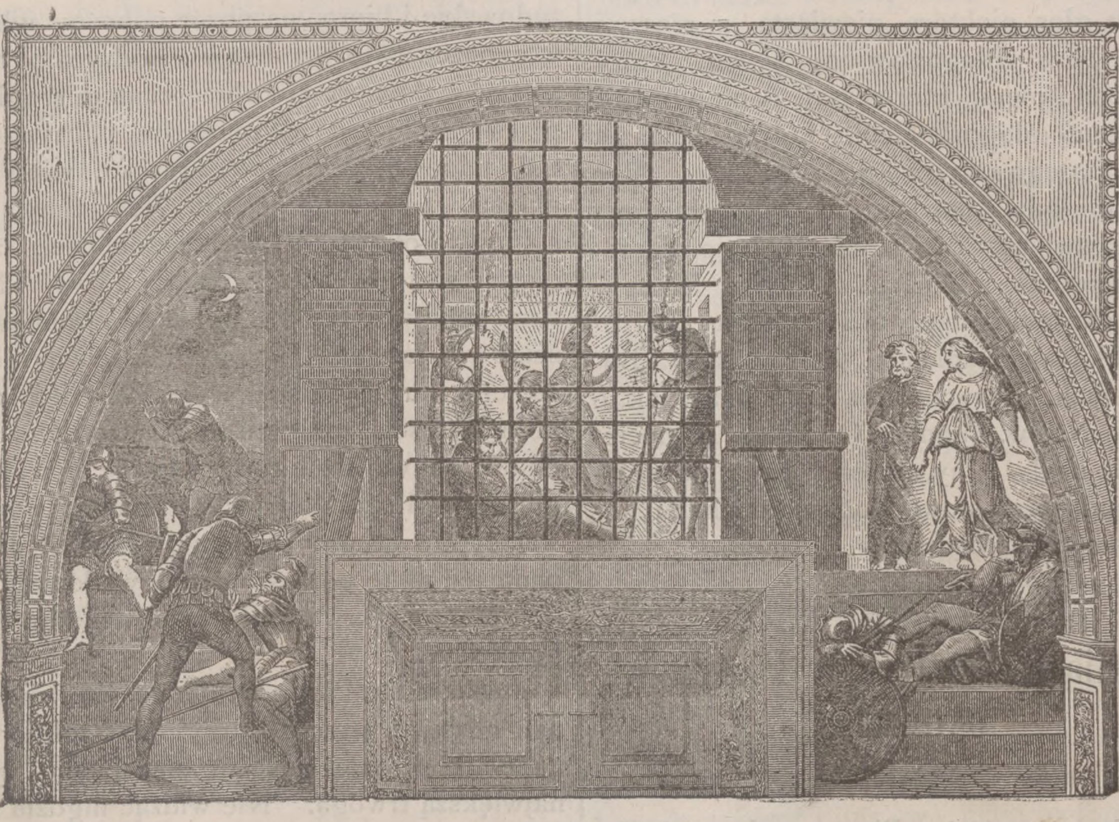
Heród Agryppa I., wnuk owego Heroda, który kazał w Betleemie wymordować niemowlęta, wychowany był w Rzymie, zkąd uciekać musiał dla marnotrawstwa i licznych długów, które był pozaciągał. Wyćwiczony jednak w pochlebstwie i obłudzie, umiał sobie utorować drogę do serca nieudolnego i nikczemnego Kaliguli cesarza. Ten uczynił go namiestnikiem większej części ziemi Judzkiej, a cesarz Klaudyusz mianował go w r. 41 królem całej Palestyny.

Znał Heród słabą stronę swych poddanych i dwojako im schlebiał: po pierwsze, zachowując skrupulatnie obrzędy i ustawy żydowskie i biorąc na pozór pobożny udział w nabożeństwie, po drugie: podsycając nienawiść żydów przeciw chrześcianom srogiem prześladowaniem wyznawców Chrystusa. Gdy nadeszła Wielkanoc i tysiące żydów zamiejscowych zbiegło się do Jerozolimy, postanowił korzystać z tej sposobności, aby okazać swą gorliwość w wierze i swój fanatyzm religijny. Krótko przed świętami kazał ściąć św. Jakóba. Upojony radością motłoch szczerze mu przyklasnął. Ucieszon wziętością i popularnością, jaką mu to okrucieństwo zjednało, pokwapił się tyran osadzić w więzieniu głowę i naczelnika chrześcian i rozradować żydów drugim czynem gwałtu; ale przypadające na tę porę święta spowodowały go do odłożenia krwawego widowiska na czas późniejszy.

Wieść, że Piotra wtrącono do więzienia, gdzie go strzegą cztery roty żołnierzy, napełniła serca chrześcian smutkiem i jak największą trwogą. Nie widząc nigdzie ratunku, pozbawieni wszelkiej nadziei ocalenia Piotra, zanosili modły do nieba i błagali Wszechmocnego o pomoc. Nadeszła noc, poprzedzająca dzień, w którym Piotr miał być straconym. Św. męczennik spał wśród dwóch żołnierzy, do których był przykuty ciężkiemi okowami. W tem ogarnęła światłość niebieska ciemne więzienie, anioł potrząsł z lekka apostoła i ocuciwszy go, rzekł do niego: ,,wstań spiesznie, opasz się, włóż obuwie na nogi, przyodziej wierzchnią szatę i pójdź ze mną". Widzenie to snem się

Piotrowi wydało. Kajdany mu z rąk i nóg opadły, święty jeniec przedostał się z przewodnikiem przez straż pierwszą i drugą i przybył z nim do bramy miejskiej. Ta otworzyła się sama, skoro wyszli z niej obaj i uczynili kilkaset kroków, zbawca zniknął. Wtedy dopiero wyjaśniła się Piotrowi cała sprawa i rzekł: ,,Teraz wiem, że to nie było widzenie; Bóg zesłał jednego z aniołów i chowały się święte kajdany w jego rodzinie aż do czasów cesarza Konstantyna. Skoro Kościół katolicki wyszedł z katakomb na światło dzienne i przestał się bać prześladowania, potomkowie setnika oddali okowy biskupowi Jerozolimskiemu z prośbą, żeby je na cześć publiczną w kościele wystawić kazał.

Przy sposobności pielgrzymki, jaką



Uwolnienie św. Piotra z więzienia.

wydarł mnie z rąk Heroda i czychających na mą zgubę żydów." Z radością powitała go gromadka chrześcian; opowiedział im, co mu się wydarzyło i udał się w inną stronę.

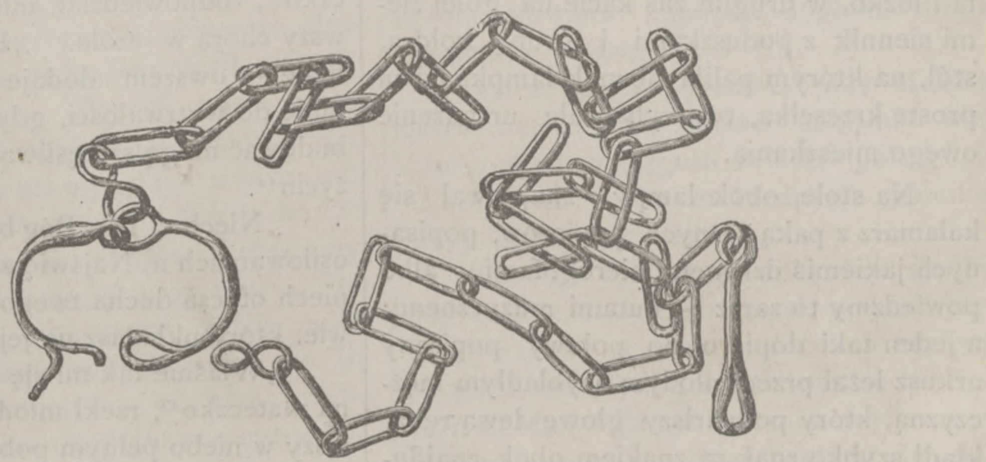
Gdy król, jak opowiada św. Cezary, nazajutrz rano dowiedział się o ucieczce Piotra, surowe nakazał śledztwo. Setnik pewien, przekonawszy się o cudzie, zabrał ze sobą okowy i został chrześcianinem. Prze-

małżonka Teodozego II. cesarzowa Eudoxya przedsięwzięła do Jerozolimy, patryarcha Juwenalis między innemi świętościami darował jej także oba łańcuchy, któremi był skowany Piotr św. w chwili, gdy przyszedł anioł, aby go z więzienia oswobodzić.

Ucieszona tym cennym podarunkiem Eudoxya, ofiarowała jeden łańcuch katedrze w Konstantynopolu, drugi przesłała swej

córce Eudoxyi w Rzymie, zaślubionej cesarzowi Walentynowi III. Monarchini pospieszyła pokazać nieoceniony dar papieżowi Sykstusowi III. Papież kazał przynieść łańcuch, jaki św. Piotr dźwigał w więzieniu mamertyńskiem za panowania cesarza Nerona. Skoro oba łańcuchy się ze sobą zetknęły, stał się cud wielki; oba bowiem tak miątkę. Bóg wynagrodził ten jej czyn rozlicznemi cudy.

Opiłki tych łańcuchów, oprawione w złote krzyżyki albo klucze, przesyłali Papieże monarchom w podarunku. Te okowy, które nie zdołały spętać dość silnie namiestnika Chrystusowego, były jawną oznaką, że siła piekieł jest złamaną i że Bóg raczył



Okowy św. Piotra.

szczelnie się ze sobą połączyły, że stanowiły nierozerwalną całość, jakby były wyrobem jednej i tej samej ręki. Co Pan Bóg połączył, tego nie chciała cesarzowa rozłączyć. Na wzgórzu eskwilińskiem wybudowała piękny kościół pod nazwą ,,św. Piotra w okowach'' i złożyła w tej świątyni drogą pa- prawowiernych obdarzyć prawdziwą wolnością. Łańcuchy te były niegdyś najpiękniejszą ozdobą księcia apostołów i najokazalszą oznaką jego godności; obecnie są drogim upominkiem naszego Kościoła i świętym upominkiem wybranej narzeczonej Jezusa Chrystusa.

CUDOWNE NAWRÓCENIE.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY.

przez **A. Ligonia.**

I. Na poddaszu.

Jest to mała uboga izdebka na samem poddaszu, do której cię, szanowny czytelniku, wprowadzę. Ściany w niej zbudowane są na ukoś; małe kwadratowe okienko wysunięte jest z dachu, a posadzka wyłożona jest surową cegłą. Jedyna prosta ściana, w której znajdują się drzwi, wylepiona jest aż do połowy różnokolorowemi papierami; wyżej zaś widać gołe drzewo. Drzwi, do których prowadzą małe prostopadłe schódki z drzewa, może o dobrą stopę wyżej są od

podłogi a w suficie znajdują się tak wielkie szczeliny, że przez nie widać można okopcony dach gontowy. Mieszkanie to, — czyli raczej komórka — jest tak biedne jak tylko być może, a jednak w tem ubóstwie widać ochędóstwo i czystość, która odwiedzającemu je nieomal zapominać każe o nędznem jego usposobieniu.

Mały piecyk z blachy, stara wązka szafa i łóżko, w drugim zaś kącie na gołej ziemi siennik z poduszkami i grubą kołdrą, stół, na którym paliła się mała lampka i dwa proste krzesełka, tworzyły całe urządzenie owego mieszkania.

Na stole, obok lampy, znajdował się kałamarz z paką różnych papierów, popisanych jakiemiś dziwnemi hieroglifami — albo powiedzmy to zaraz — nutami muzycznemi, a jeden taki dopiero do połowy popisany arkusz leżał przed młodym wybladłym mężczyzną, który podparłszy głowę lewą ręką, kładł szybko znak za znakiem obok znajdujących się już na papierze.

Pomimo zmartwienia, jakie malowało się w rysach twarzy owego mężczyzny mającego ledwie 24 do 25 lat wieku i pomimo nędzy, jaką można było poznać po wychudłych policzkach i zagłębionych oczach piszącego, spoczywał jednak jakiś gorący zachwyt na tem obliczu, oczy błyszczały radością a na drobnych ustach igrał zadowalniający, nieomal tryumfujący uśmiech.

Gdy arkusz już był zapełniony, przejrzał go jeszcze raz, prawą ręką oznaczając takty, a wyraz czystego i świętego zachwytu oblewał przytem rumieńcem jego policzki.

W tem z łóżka odbiło się o uszy jego ciche, bolesne westchnienie.

Zerwawszy się prędko pośpieszył ku owemu biednemu posłaniu.

Tam spoczywała kobieta łagodnej i miłej twarzy, na której jednak cierpienia długiej a ciężkiej choroby wycisły swe bolesne piętno.

Pełen troskliwości nachylił się ów młody mężczyzna ku chorej.

,,Ty jeszcze nie śpisz Filipie", rzekła chora cichym głosem, spoglądając mile na młodzieńca. ,,Już musi być bardzo późno?"

,,Jeszcze nie wybiła jedenasta — mateczko", odpowiedział młodzian, pocałowawszy chorą w czoło. ,,Praca nie osłabia mnie — owszem dodaje mi sił i zachęca mnie do wytrwałości, gdyż jedynie na niej budować mogę szczęśliwą przyszłość w mem życiu".

,,Niech ci Pan Bóg błogosławi w twych usiłowaniach a Najświętsza Panna Marya niech otacza ducha twego przy owem śpiewie, który układasz na jej cześć i chwałę!"

,,Właśnie tak mi się też wydaje, kochana mateczko", rzekł młody Filip, spojrzawszy w niebo pełnym pobożności i uszczęśliwienia wzrokiem, ,,jak gdyby mnie łaska Najświętszej Maryi Panny otaczała i dopomagała mi do wykończenia owego dzieła, którego się podjąłem ku czci Królowej nieba. Zawsze, ile razy zacznę pracować nad moją kompozycyą, czuję się tak wesołym i tak szczęśliwym; słowa same rosną mi niby pod ręką jak gdyby jaka niebieska siła nią kierowała a przecudnie wspaniałe i porywające melodye brzmią w moich uszach".

,,Synu kochany! Najśw. Marya wynagradza tobie za tę wszystką miłość, dobroć i poświęcenie, które świadczysz twojej biednej matce. Wielkim dla ciebie, drogie dziecko, stałam się ciężarem i gdyby się Panu Bogu podobało chętniebym.... "

,,Nie mów tak droga mateczko, bo taką mową sprawiasz memu sercu wielką boleść", rzekł tonem łagodnego wyrzutu. ,,Czy nie pamiętasz, ile ty dla mnie czyniłaś dobrego — nie wiesz, że jeżeli to moje dzieło, po którem tak wiele się spodziewam, szczę-

śliwie wypadnie, najlepsza pochwała tobie się należy? Któż bowiem wpoił w me serce tę silną wiarę i ową niezachwianą ufność w dobroć naszego Stworzyciela jeżeli nie ty? Któż to obudził w piersi mej ten święty zapał do Matki naszego Zbawiciela, do Maryi tej Boskiej oblubienicy? tylko ty, tylko twoja żywa wiara i twa mężna wytrwałość w ufności do niej, nawet i wtenczas, gdy nędza i cierpienia z największą gwałtownością na nas uderzały? Ty mateczko droga za pomocą Boską powrócisz na nowo do zdrowia i wiele jeszcze przeżyjesz chwil szczęśliwych i wesołych. Pozwól tylko, abym wpierw ukończyć mógł moje ,,Zdrowaś Marya''. Niedługo ma się odbyć wielka uroczystość w kościele Panny Maryi ku czci tejże Królowej naszej, na której także wykonaną ma być i moja kompozycya. — Słyszałem, że na tej uroczystości będzie także obecnym sam Najprzewielebniejszy ks. Biskup — a jest on nietylko wielkim przyjacielem, ale i znakomitym znawcą muzyki — przy tej okazyi ściągnę na siebie jego uwagę, a jeżeli się tak stanie, natenczas się też i nasza bieda i kłopoty skończą''.

,,Amen!'' dodała cichym głosem chora z nabożnie złożonemi rękoma. ,,Niech Pan Bóg i Najśw. Panna błogosławią twym zamiarom, aby szczęśliwy i pożądany odniosły skutek. — Wtenczas bowiem, gdy ciebie widzieć będę na drodze prowadzącej do chwały i znaczenia — albowiem bez tego już i tu na tej ziemi żyć nie możemy i ciągle na takiej drodze postępować powinniśmy — chętnie zamknę oczy moje''.

,,Nie mów o śmierci, bo ty jeszcze musisz żyć — a żyć szczęśliwie i bez trosków! Dyrektor chóru z sąsiedniego miasteczka już jest stary i na zdrowiu skołatany człowiek potrzebujący odpoczynku. Chociażbym mu tylko był przydatny do pomocy, toby już i to nas zabezpieczyło przed biedą i troską o utrzymanie życia. Nie trap się mateczko — wiara św., która nam aż dotąd była mocną kotwicą w naszych cierpieniach, będzie nam i nadal dobrą podporą, której się nietylko w szczęściu lecz taksamo i w nieszczęściu mocno trzymać będziemy''.

W końcu matka uścisnęła swego syna i ucałowała go serdecznie ze łzami w oczach.

Poczem młodzieniec poprawił chorej matce starannie poduszki, podał jej w garnuszku wody, gdyż prosiła o to, a żegnając ją czule słowami: ,,śpijże z Bogiem, droga ma matko!'' odszedł.

Jeszcze godzinę pracował przy stoliku; potem się rozebrał, zmówił nabożnie wieczorne modlitwy, zgasił światło i położył się na spoczynek na owym biednym sienniku, który leżał w kącie izby.

Sen jego był dobry i spokojny; słodkie marzenia otaczały jego umysł, a dusza jego rozpływała się w morzu przecudnie zachwycających melodyi i pokazała mu się we śnie Najśw. Marya Panna otoczona wieńcem tysięczno kolorowych świateł, która się mile do niego uśmiechnęła i te do niego przemówiła słowa: ,,Synu mój! niezawiedziesz się na mnie, — wiara twoja, jaką we mnie pokładasz, zjedna ci łaskę moją!''

Ciąg dalszy nastąpi.

ŚWIĘTY JOZEF.

Oto oblubieniec Najśw. Maryi Panny, opiekun Chrystusa Pana, patron oblubieńców, małżonków, rzemieślników, podróżnych, umierających i całego Kościoła katolickiego.

1. Jest więc patronem oblubieńców i małżonków. W czystości żyją oddani i nabożeństwu i pracy. On biedny, ona biedna, ale pracują w zgodzie i miłości; a gdzie miłość i zgoda, tam szczęście prawdziwe. Co za pociecha dla biednych!

2. Jest też patronem rzemieślników, bo był cieślą, i pracuje w pocie czoła na utrzymanie św. Rodziny; i Pan Jezus był rzemieślnikiem, co to za wzór zaszczytny dla nas! Nie wstydzi się pracować ani św. Józef, ani nawet sam Zbawiciel, bo praca nie hańbi nikogo, tylko występki, a lenistwo występkiem; to też lenistwo hańbą ludzi; a iluż to leniwców?

3. Również jest patronem podróżnych.



Idzie uciekając przed Herodem z Maryą i Jezusem do Egiptu, i w długiej podróży znosi trudy, niedostatek i niebezpieczeństwo. Przez trzy lata tuła się biedny wygnaniec po obcej ziemi, a to wszystko znosi cierpliwie, poddając się woli Bożej; aż nakoniec wrócił do swej ojczyzny i zamieszkał w Nazarecie, od którego to miasta Pan Jezus Nazareńskim został nazwany.

4. Także jest patronem umierających, bo nadewszystko umiłował P. Jezusa i Maryą, i dla tego w ostatniej godzinie stanęli przy łożu jego Pan Jezus i Marya. Szczęśliwy, kto w ostatniej chwili poleci duszę swoją tak przeważnej przyczynie, i umierając mówi: Jezus, Marya, Józef! wam oddaję duszę moją, bo takiego uwielbi Pan!

5. Nakoniec jest patronem całego Kościoła katolickiego. Pius IX., żyjąc w udręczeniu, bo wojska króla Wiktora Emanuela zajęły Rzym, i widząc, że kościół katolicki prawie wszędzie prześladowany, ucieka się do tak przemożnej przyczyny i oddaje r. 1870 w sam dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi, cały Kościół katolicki pod jego opiekę, i odtąd święty Józef został patronem Kościoła katolickiego.

Kiedy umarł św. Józef? Tego dokładnie powiedzieć nie możemy, ale wiemy, że

gdy Pan Jezus miał lat 12, idzie z Nim i z Maryą do Jerozolimy, gdzie Pan Jezus zginął, i znalezion jest po trzech dniach między mędrcami w kościele. Ale odtąd Pismo św. zupełnie milczy o św. Józefie. Dla tego też gdy Pan Jezus wystąpił ze swą bozką nauką, już go nie widzimy; a przy śmierci P. Jezusa już z pewnością nie żył, boby P. Jezus nie potrzebował oddawać swej przeczystej Matki Janowi św. Ztąd więc ten jasny wniosek wypływa, że św. Józef umarł pomiędzy 12 a 33 rokiem życia Pana Jezusa.

WŚRÓD BURZY.

Był to piękny dzień sierpniowy, słońce swemi złocistemi promieniami oświecało okolicę, upał niezmierny panował. Żeńcy pokładli się dokoła olbrzymiej lipy na krótki poobiedni wypoczynek, aby później z nowemi siłami zabrać się do pracy. Korony lipy ochraniały ich dostatecznie od skwaru słońca. Spory kawał pola pozostawał jeszcze, a do wieczora koniecznie trzeba było wszystko zżąć i poustawać w kopki. Nagle zerwał się lekki wiatr poprzedzający zwykle burzę. Równocześnie prawie zaczęła się na horyzoncie zarysowywać czarna opona chmur. Spieszmy się, będzie burza, najpierw trzeba to zboże co już zżęte w kopki poukładać — rzekł najstarszy robotnik. Żeńcy nie dali sobie tego dwa razy mówić i z pospiechem zabrali się do roboty. Burza tymczasem zbliżała się ustawicznie, w oddali dawały się słyszeć grzmoty i pioruny, a odgłos przybliżał się co chwila.

— Cóż poczniemy — pytali żeńcy jedni drugich, do chat daleko, tu przemokniemy do nitki.

A cóż robić, trzeba będzie przeczekać pod drzewem — odrzekli drudzy.

Huk piorunów podwajany echem stawał się coraz silniejszy.

Nagle zaczął padać grad, na polu zrobiło się prawie ciemno, krwawe światła błyskawice rozpraszały co chwilę ciemność, a a przy ich świetle widać było z dala bydło, które przestraszone uciekało z pastwiska.

Żeńcy skupili się pod drzewem, które atoli nie mogło ich zupełnie zabezpieczyć od gradu. Ze strachem wyczekiwali końca burzy, lecz ta nie zmniejszała się, przeciwnie potężniała z każdą chwilą.

Nagle błysło jaśniej i równocześnie rozległ się okropny huk w pobliżu i trzask upadającego drzewa. To piorun uderzył w lipę odległą od żeńców zaledwie kilkadziesiąt kroków.

Na ten widok zaczęli się modlić i w tym celu uklękli pod drzewem. Boże! nie daj nam zginąć! ulituj się nad biednymi ludźmi, powtarzali.

Jeden tylko najmłodszy robotnik wyrzekł z szyderstwem:

— Módlcie się, módlcie, to wam dużo pomoże; jakby Bóg był dobry, byłby nie zesłał burzy.

— Nie bluźnij, lepiej módl się razem z nami — rzekli.

— Ani mi się śni, a to po co? pomoże mi to czy co? — odparł i poszedł kilkanaście kroków dalej.

W tej chwili dał się słyszeć znowu straszny huk — to piorun uderzył i zabił tego właśnie robotnika, który się nie chciał modlić wraz z innymi.

Żeńcy na chwilę byli prawie ogłuszeni, wkrótce jednak odzyskali zupełną przytomność.

Wówczas starszy robotnik rzekł: Bóg miłosierny ale sprawiedliwy; my moglibyśmy tak samo być zabici piorunem jak ten młokos, który wstydził się modlić, jednak Bóg wysłuchał naszych próźb i ocalić nas raczył.

Teraz wieśniacy zaczęli się modlić, dziękując Stwórcy za cudowne ocalenie — a starszy robotnik wezwał innych, aby zmówili ,,Wieczny odpoczynek'' za duszę tego, który padł rażony piorunem. Może mu Bóg przebaczy — mówił — i przyjmie do chwały swojej.

Burza tymczasem zaczęła powoli ustępować, grad przestał padać, grzmoty i uderzenia piorunów stawały się coraz rzadsze, wkrótce ustały zupełnie.

Wieśniacy przemoknięci udali się do chat, niosąc zwłoki zmarłego.

Nazajutrz odbył się pogrzeb i odtąd mała mogiła kryje zwłoki tego, który nawet wśród trwogi zapomniał o Bogu i nie polecił się Jego opiece.

, *Orzeł* '.

SŁUGA MARYI.

Papież Pius IX był wielkim czcicielem Najśw. Maryi Dziewicy. Uważał ją zawsze za swoją najlepszą Matkę i na troskliwszą Opiekunkę. Rzewne też i tkliwe było jego nabożeństwo do przeczystej Bogarodzicy. Ona mu przyświecała jak jasna gwiazda przewodnia wśród strasznych burz, które za jego rządów nawiedzały Kościół. W każdej potrzebie swojej uciekał się do Niej z dziecięcą prawdziwie miłością; w Niej szukał wsparcia w niebezpieczeństwach. W celu uzyskania tej obrony zapisał się nawet do Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i został członkiem Kongregacyi maryańskiej, jak to sam właśnie wyznaje, mówiąc: ,,Z radością przypominam sobie tę chwilę, w której w szczególny sposób poświęciłem się czci Bogarodzicy i wstąpiłem do Zgromadzenia. Opieka Maryi jest najsilniejszą i najbezpieczniejszą podporą. Do niej tedy należy się przywiązać, Ją wybrać za przewodniczkę i za Nią iść wiernie''. — Kiedy mu w r. 1874 biskup z Tarbes przywiózł w darze śliczny obraz Najświętszej Dziewicy z Lourdes, kazał go umieścić w swojej kaplicy, do biskupa zaś rzekł te słowa: ,,Jeżeli dusza moja uczuje się opuszczoną i zdawać się będzie, że Bóg jest głuchy na moje prośby, podniosę oczy do Niepokalanej; Ona będzie się modlić z nami i za nami''.

Z wielką też gorliwością starał zawsze o pomnożenie czci Maryi w świecie katolickim, dla tego nie zaniedbywał nigdy popierać Jej bractw i zgromadzeń i rozszerzać Jej nabożeństwa. Jemu to właśnie zawdzięcza Kościół katolicki ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, który dziwnie przyczynil się do pomnożenia czci Bogarodzicy wśród wiernych katolików.

Cudowne ocalenie żołnierza.

Pewien żołnierz zwykł był odmawiać wieczorem Ojcze nasz i Zdrowaś Marya na cześć Matki Boskiej Bolesnej. Nie zaniedbywał on nigdy tej modlitwy, a gdy przypadkiem leżąc już w łóżku przypomniał sobie, że modlitwy nie odmówił, wstał, ukląkł, odmówił ją, a potem zasypiał. Jednego dnia znajdował się w pierwszym szeregu naprzeciwko nieprzyjaciela, a wspomniawszy sobie, że jeszcze nie odmówił modlitwy, ukląkł i przeżegnawszy się zaczął odmawiać. Jego towarzysze naśmiewali się z niego, ale on swą modlitwę dalej odmawiał, i jeszcze jej nie dokończył, gdy nieprzyjaciel dał ognia. Kule celnie wymierzone zmiotły wszystkich jego towarzyszy, naśmiewających się z niego, a rozglądnąwszy się, i ujrzawszy ich trupem leżących, westchnął i uznał rękę przemożnej Królowej, która go ocaliła. Podczas całej wyprawy wojennej nie został on ranionym. Powróciwszy zaś do domu, opowiedział cudowne zdarzenie, i wychwalał Najświętszą Boga-Rodzicę po wszech stronach, zawdzięczając Jej życie i zdrowie.

PRZYJACIEL DZIECI.

Następne stronice poświęcimy wyłącznie dla dzieci i pod powyższym tytułem zamieszczać będziemy nauki dla dzieci, krótkie powiastki moralne, piękne przykłady z historyi polskiej oraz zachęcać będziemy naszych małych przyjaciół, naszą dziatwę kochaną, aby po Bogu nadewszystko kochała rodziców, ojczyznę i mowę polską.

Legenda o Matce Boskiej Gromnicznej.

Ciąg dalszy.

W dziesięć lat potem umarł bogaty rólnik Antoni, a Pan Bóg z pewnością przyjął go do siebie, gdyż za życia opłakał on był swe grzechy. Przed śmiercią dziękował żonie za to, iż zerwała ugodę, która duszę jego czartu wydawała, i zalecił jej, żeby pilnie czuwała nad Marysią i pamiętała o tem, iż zły duch zaprzysiągł sobie córkę ich zgubić.

Tego samego jeszcze roku zachorowała Franciszka i uczuła, że niedługo pójdzie także na drugi świat połączyć się ze swym mężem. Zawołała więc Marysię, wyjawiła jej owę nieszczęsną tajemnicę, którą byłaby chciała zataić, aby ojca nie potępiać, i dodała jeszcze:

— Otóż klucz. Teraz będziesz już, moje biedne dziecię, sama sobą musiała kierować. Zaklinam cię, przysięgnij mi, iż nigdy nie zapalisz tej gromnicy, która cię wyratowała, ale która także zgubić cię może.

— Przysięgam ci, zawołała Marysia z płaczem, i matka jej w tej chwili umarła, zabierając ze sobą wyrzeczoną przysięgę.

* * *

Wuj Marysi ze wsi sąsiedniej przybył zarządzić gospodarstwem, jakie pozostawili rodzice Marysi. Gdy pierwszy jej smutek minął, Marysia przypomniała sobie o starej gromnicy i myśl ta ciągle ją prześladowała. Nie miała ona wprawdzie zamiaru, żeby ją zapalić, ale chciała zobaczyć ją tylko. Z upodobaniem przypominała ona sobie chwile, jakie przeżyła dziesięć lat temu, gdy człowiek w płaszczu czerwonym pokój cały cudnemi cackami zarzucił.

Pewnego wieczora ciekawość przeważyła nad rozsądkiem i córka Ewy, drżąc jak liść osiny, wyciągnęła pudełko, otworzyła je... ale natychmiast zawstydzona swą ciekawością szybko je zamknęła. Zdawało się jej, że ujrzała znowu twarz czarta.

Nazajutrz rano już mniej zadrżała na widok żółtego wosku i przez pewien czas z zadumaniem patrzała na gromnicę; zdawało jej się, iż jest bardzo długą, że zaledwie trzecia jej część była wypalona. Ale postanowiła sobie nigdy jej nie zapalić, tylko chciała na nią często spoglądać i czyniła to często, gdy była sama w domu.

Nareszcie pewnego dnia po chwili zakrzesała ognia i przybliżyła płomień do knota....

Belzebub ukazał się natychmiast.

— Czego żądasz, piękna dziewczko?

— Niczego; nie wołałam cię wcale, uciekaj, i szybko zgasiła gromnicę, której płomień dobroczynny i zbawienny ciekawością jej przemieniony był na sposób zguby i zatracenia wiecznego.

Święte rzeczy służą tylko do przepisanego celu, ale jeżeli ich się na złe używa, wtenczas złe to zwraca się na grzesznika samego.

Skoro gromnica zgaszoną została, Belzebub zniknął natychmiast. Biedna matka Marysi tymczasem w czyśćcu płakała gorzko i byłaby chciała za grzech córki sama odpokutować.

* * *

Pani zamku przyjechała do swego majątku i ludziom swym wyprawiła wielką zabawę. Ponieważ żałoba Marysi się skończyła, więc poszła na bal ten i ubrała się w najpiękniejszą sukienkę. Ale córka młynarza

miała sukienkę daleko piękniejszą, tak że cała wieś ją podziwiała; Marysia ze zazdrości zasnąć po zabawie nie mogła.

Następnej Niedzieli można już ją przed jutrzenką było widzieć na nogach; nie odmówiła jednak pacierzy i nie sposobiła się do pójścia na Mszą świętą, ale myślała ciągle o zabawie, jaka się miała odbyć po południu, i o sukni, jaką miała włożyć dnia tego; tak bardzo już nad tym rozmyślała, że w Sobotę i Niedzielę wcale spać ani jeść nie mogła. Nareszcie myśl szkaradna przyszła jej do głowy: otworzyła pudełko, skrzesała ognia i zapaliła gromnicę.

— Czego żądasz, piękna dzieweczko, zapytał Belzebub, który się natychmiast stawić nie omieszkał.

— Życzę sobie sukni piękniejszej jak...

— Rozumiem, przyniósłem ją już ze sobą. Patrz!

— Dobrze! Idź sobie, zawołała szybko Marysia, dręczona wyrzutami sumienia i zagasiła światło czemprędzej; zły duch już teraz był pewien swej zdobyczy.

Wosk zaledwie że się przez sekundę jednę palił; Marysia więc obliczyła, iż mógł na długo jeszcze wystarczyć.

Sukienka jej leżała czarująco. Na zabawie zaćmiła wszystkie towarzyszki i czuła się bardzo szczęśliwą, gdy ją zewsząd podziwiano.

Gdy powróciła do domu i rozbierała się ze swych strojów, uczuła, iż kropla wody upadła jej na rękę.

Była to łza matki, którą aniołowie z nieba spuścili.

* *
*

Marysia często radziła się zwierciadła, ale za to zapomniała o swej książce do nabożeństwa i powzięła bardzo wysokie rozumienie o swej osobie. Zdawało się jej, iż była stworzona na piękną księżniczkę, chociaż nie wiedziała, iż czart obiecał z niej uczynić księżniczkę, kiedy ojciec jej djabłu się zaprzedał. Tymczasem czart nie próżnował, i ciągle pychę w duszy Marysi wzniecał. Kto wie, pomyślała sobie Marysia, czy czasem i tego losu nie zrobię.

— Gdy będę księżną, niczego już pragnąć nie będę! Od czego mam gromnicę? Potem już schowam ją na zawsze!

Zapala gromnicę, Belzebub się zjawia.

— Chcę być księżniczką, woła Marysia!

— Będziesz księżniczką! odrzekł zły duch i zniknął.

Marysia nie wiele myśląc zasiadła do kołowrotka i wesoło sobie śpiewała. Ale w tem nagle kądziel i przędza z rąk się jej usuwają i same cudownie pięknie przędą.

Z kołowrotka obracanego przez duchy niewidzialne wychodziły bogate materye i kobierce wzorzyste, które inne djabliki zawieszały.

Potem wyszły z kołowrotka aksamitne granatowe pokrycia na krzesła i piękne adamaszkowe makaty na ściany.

Oczarowana Marysia podziwiała to wszystko, ale w duszy jej, przepełnionej pychą i próżnością, nie było już miejsca na wyrzuty.

Zaledwie że ostatni kawał materyi utkany został, gdy młoda dziewczyna ujrzała przez okno przechodzącego księcia; był to potężny pan najbogatszego na świecie kraju, który odbywał podróże, a wszyscy na drodze jego sypali kwiaty i stawiali łuki tryumfalne.

Nic się jednak owemu księciu tak nię spodobało dotychczas, jak kobierce Marysi; zatrzymał się więc, przystąpił do domu a zdejmując kołpak swój piórami ozdobiony, pięknie się Marysi pokłonił. Dziewczynie to bardzo schlebiało, i tak się napuszyła, że gdy książę powiedział jej:

— Czy chcesz zostać księżniczką? Oto ma ręka!

Marysia nie radząc się nikogo, natychmiast zawołała:

— Owszem; — potem spuściła oczy, ułożyła rzeczy swe i złożyła na pięknej kolasce, której książę kazał zajechać. Do paczki tej niestety Marysia nie zapomniała włożyć gromnicy, która miała ją wydać czartowi, jakby tylko została wypaloną. — Zresztą Belzebub dopilnował swego znakomicie. — Wesele było niezrównane wspaniałe; lud Marysię obsypywał licznemi podarunkami, tak że zdawało jej się, iż nigdy nie mogła być gospodarską córką. Wspomnienie to pochodzenia swego odpędzała ciągle, ale napomnienia i nauki matki spokoju jej nie dawały.

Tymczasem matka jej przeszła już przez bramę dzielącą czyściec od raju; i w niebie będąc spostrzegła, iż przyjmowano tak ze czcią daleko większą wszystkich książąt, którzy do nieba przychodzili, aniżeli ludzi maluczkich i ubogich. Zapytała się więc, dla czego w tym pobycie prawdziwej równości okazywano te same dla możnych względy co i na ziemi. Na otrzymała następującą odpowiedź:

— Otóż przychodziło do nas wiele ludzi maluczkich, a wielcy ziemscy przychodzą tu do nas bardzo rzadko; księżniczki bogate, piękne, potężne i czczone na ziemi, zaledwie co sto lat do nieba zawitają.

Tego to samego dnia Marysia została taką piękną i bogatą księżniczką, a biedna matka z wysokiego nieba patrzała na ziemskie tryumfy swego dziecka. Zaniepokoiła się więc bardzo i pobiegła do św. Piotra, mówiąc:

— Córka moja zanadto złemu się oddała; jest księżniczką, więc jakże się tu dotąd dostanie? A ja biedna pomódz jej nie mogę.

— Tu dotąd nie wchodzi nikt bez zezwolenia Zbawiciela i bez poprzedniego oczyszczenia z grzechów wszystkich; ale też nikt nie wychodzi bez jego rozkazu.

Wtenczas biedna matka poszła do Maryi, Królowej niebios.

— Przez Siedm Twych boleści, Królowo anielska, zlituj się nad dziecięciem mojem i pozwól, abym na pomoc jej pójść mogła!

— Idź, nieszczęśliwa matko, odpowiedziała Najśw. Marya Panna; ale żeby szatan nie mógł wołać o niesprawiedliwość, więc zejść na ziemię możesz tylko pod inną postacią. Córka twoja wcale cię nie pozna, a ty nie będziesz jej mogła objawić, iż jesteś matką.

I bramy rajskie się rozwarły; dusza matki odnalazła ciało i aniołowie zlecieli z nią na ziemię.

Ciąg dalszy nastąpi.

Polowanie na niedźwiedzia.

W krajach bardzo zimnych, gdzie nawet żadna większa roślina wyżyć nie jest w stanie, gdzie morze zawsze jest lodem pokryte, mieszka okrutny drapieżnik, niedźwiedź polarny.

Ma on na sobie białe, bardzo ciepłe futro i dużo tłuszczu pod skórą, dla tego też ani mrozu, ani wody zimnej nie boi się wcale.

W zimie śnieg mu służy za posłanie, śniegiem się przykryje, a śpi cały zasypany tak dobrze, jakby w najlepszym łóżku.

Nieprzyjaciół groźnych biały niedźwiedź nie ma, bo któżby nie znał jego pazurów, zębów i nadzwyczajnej siły.

Czy jelenia napotka, czy lisa dostrzeże, rzuca się z największą drapieżnością i pożera słabsze od siebie stworzenia.

Woda nie jest dla niego żadną przeszkodą; pływa doskonale, łapie ryby, duże i małe, a nawet foki porywa. Wiadomo że

foki mają swoje kryjówki w morzu. A niedźwiedź jest tak zmyślny, że je prędko odnajdzie; przyczaja się w pobliżu nory i czyha; skoro która wybiegnien, atychmiast zostanie schwytana przez drapieżnika. Niedźwiedź ją wyciągnie na brzeg morza, zabija i natychmiast pożera.

Co gorsza, niedźwiedź biały jest niepo spolicie żarłoczny; zdawałoby się, że jadłby dzień cały a gdy mu zabraknie żywych stworzeń, to pochłania padlinę.

Polowanie na niedźwiedzia jest bardzo niebezpieczne. Dużo nieszczęśliwych wypadków zdarzało się w czasie tych łowów.

Pewien myśliwy celując do niedźwiedzia, chybił. Zwierz obejrzał się i ruszył z całą wściekłością na napastnika.

Zaczęła się gonitwa. Nieszczęśliwy człowiek rzucił broń na ziemię. Niedźwiedź zatrzymał się, obejrzał strzelbę i zdruzgotał ją w jednej chwili. Sam zaś puścił się dalej w pogoń za człowiekiem. Myśliwy z rozpaczy rzuca kolejno czapkę, torbę i ubranie swoje. Niedźwiedź zatrzymuje się na chwilę, rozszarpuje rzucone rzeczy.

Biedak woła o ratunek, ale daremnie, niedźwiedź biegnie prędzej od człowieka, chwyta go niebawem i pożera.

Zdawałoby się, że podobne wypadki odstraszą wszystkich myśliwych od polowania na tych drapieżników. Inaczej się jednak dzieje.

Nęci ich tłuszcz i ciepłe futro.

Łowy na niedźwiedzie często się powtarzają, ale bardzo rzadko bywają pomyślne.

DO MATECZKI.

Kocham ciebie, kocham bardzo
Mateczko ma miła!
Wiesz, że całe moje serce
Tobiem poświęciła.
Ja całuję rączki twoje,
Gładzę czoło białe,
Oko moje w twoim wzroku
Zapatrzone całe.

Serce twoje, dusza twoja
Wiem, że dla mnie żyje,
I moje serduszko małe
Dla ciebie też bije,



Chętnie wszystko to wypełnię,
Czego tylko żądasz;
Ja życzenia twe zgaduję,
Gdy na mnie spoglądasz.

Jeśli kiedy cię rozgniewam,
Rozchmurz twoje czoło!
A gdy do mnie się uśmiechniesz,
Będzie mi wesoło.
Ja serdecznie cię przeproszę
Gdy zrobię co złego
Przebaczenie wnet wyjednam
U serca twojego.

Chcę być dobrą i posłuszną,
I z chęcią pracować,

Wykonywać co rozkażesz,
Radę twą stosować!
Przykładem też świeci dla mnie
Twoja dobroć, cnota!
Kochaj więc córeczkę twoją,
Mateczko ma złota!

Elżbieta i nieboszczka jej matka.

Elżbieta była córką króla węgierskiego. Gdy miała cztery lata, dostała się do obcego kraju niemieckiego, który się nazywa Turyngią. Tam dowiedziała się, że matka jej, królowa węgierska, w okropny sposób została zamordowana.

Opowiadają, iż matka ukazała się we śnie małej Elżbiecie i rzekła: Kochane dziecko, umarłam i cierpię srogie męki. Módl się za mnie do Boga, aby raczył skrócić moje cierpienia.

Elżbieta ocknąwszy się ze snu, zapłakała i opowiedziała swój sen. Od tego dnia zaś modliła się pilnie za duszę matki. Po pewnym czasie ukazała jej się matka po raz drugi i powiedziała, że z powodu jej modlitwy została wybawioną z czyśca i może wejść do wiecznego życia.

Jakże się Elżbieta z całego serca radowała z tej nowiny! Módlcie się i wy dziatki za dusze w czyścu, aby je Pan Bóg od cierpień uwolnił.

Dobre dzieci to największe szczęście dla rodziców.

Był sobie ubogi wyrobnik. Mieszkał w ubogiej chatce. Nie miał nic, coby mógł nazwać swą własnością, bo nawet chatka nie należała do niego. Ciężko pracować musiał na kawałek chleba. Rano, gdy jeszcze słońce nie weszło na niebie, gdy wy kochane dzieci, śpicie sobie jeszcze w najlepsze, on brał siekierę i wybiegał do lasu, gdzie rąbał drzewo aż do późnego wieczora. Nawet w południe nie bywał na obiedzie, bo za daleko było mu chodzić. Żona mu więc dawała obiad ze sobą, a obiad był lichy, bo składał się tylko z talerza jarzyn i kilku kawałków czarnego chleba, posmarowanego masłem. A mimo to wyrobnik nie narzekał, owszem czuł się ze swego położenia bardzo zadowolony, jak niejeden, który ma wszystkiego aż za wiele.

Wyrobnik miał bowiem sześcioro dzieci, dobrych i grzecznych. Dla nich nie szczędził żadnego trudu i mozołu. On sam wolał ponosić niedostatek, ażeby tylko dzieciom na niczem nie zbywało. A jak się bardzo cieszył, gdy wszystkie dzieci zdrowe i wesołe wybiegały mu naprzeciw, gdy powracał, ucałowały go, a więcej jeszcze się ucieszył, gdy usłyszał od ich mamy, że były grzeczne.

Niejeden z waszych ojców, dzieci kochane, musi tak ciężko pracować, jak ten wyrobnik, a to wszystko czyni dla was dziateczki. Dla tego bądźcie i wy tak wesołe i grzeczne, jak dziatki wyrobnika. Tak samo ojca i matkę kochajcie a i jemu wtedy praca tak ciężką nie będzie.

„Czcij ojca i matkę“.

W pewnem wielkiem mieście, gdzie ludzie łatwo zapominają o Panu Bogu i o jego przykazaniach, smutny wypadek pouczył ludzi o potrzebie zachowywania czwartego przykazania. Pewna wdowa upominała swą córkę za niepotrzebne schadzki. Córka zamiast przyjąć w pokorze tę dobrą przestrogę, tak dalece się zapomniała, że wyciągła rękę i uderzyła nią matkę. Nie poprzestając na tem, chciała to samo jeszcze raz powtórzyć, lecz Pan Bóg nie dopuścił tej zniewagi swego przykazania i matki, bo gdy wyciągnęła powtórnie rękę, w tej chwili tknięta została paraliżem i padłszy trupem na miejscu, ducha wyzionęła.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH,

są opracowane przez *ks. O. Bitschnau'a*, prof. kapitularnego klasztoru św. Benedykta w Einsiedelu podług najlepszych źródeł wyjętych z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła św.

Opis Żywotów Świętych Pańskich jest nie tylko pożyteczną i zbawienną. ale nawet konieczną książką w każdym domu, w każdej chrześcijańskiej rodzinie. W książce takiej znajdują się przykłady na wszelkie okoliczności życia, dla wszystkich stanów, dla obojga płci, każdego wieku. Książka ta powinna być w każdym domu rozłożona na stole, aby w każdej chwili i w każdej okoliczności można w niej czerpać radę i pociechę.

Żywoty Swiętych Pańskich obejmują 1166 stronnic wyraźnego druku, pisane dobrą polszczyzną i zrozumiałym stylem, rozłożone na wszystkie dni roku, wraz z należącemi do tego rozmyślaniami i modlitwami do każdego Swiętego lub Swiętej. Do każdego żywota dodany jest obrazek tegoż Swiętego lub Swiętej. Prócz tego dzieło zawiera 8 prześlicznych kolorowych obrazów następujących Swiętych: Sw. Heleny, św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, św. Antoniego Padewskiego z Dzieciątkiem Jezus, św. Alojzego, Dziecięcia Maryi, św. Karola Boromeusza, św. Katarzyny i św. Mikołaja. Format tego dzieła albo umowy w mocnej i ozdobnej oprawie - - - - - Cena **$4.00.**

Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego.

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami 4.50
Powyższe dzieło w trzech osobnych tomach w eleganckiej oprawie........ 6.00

Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian w r. 302, napisał kardynał Wiseman, w oprawie........ 1.50

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał ks. Kujot........ 35c

Dwie Roże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca..... 30c

Dzieci Wdowy, powieść moralna........ 30c

Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach 18go wieku przez J. I. Kraszewskiego........ 50c

Żywot Bogarodzicy Najśw. Panny Maryi i jej Oblubieńca św. Józefa

z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Najśw. Panny Maryi, polecone przez 33 Książąt Kościoła, ozdobione 8 ślicznemi kolorowemi obrazami i blizko 500 rycinami, w eleganckiej oprawie, format duży albumowy.. 4.00

Anioł Pański, powieść obyczajowa przez Bakałarza z Lwigrodu........ 30c

Klara, czyli zwycięztwo cnoty, powieść, napisał ks. kanonik Schmidt........ 25c

Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce pouczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmidta, spolszczona przez ks. E. W........ 30c

Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G........ 15c

Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 25c

Wyprawa po żonę, według opowiadania starego organisty Fr. Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski 10c

Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego, napisał Józef Chociszewski....... 15c

Zły duch Lumpacyusz Vagabundus, czyli trójka hultajska, bajka wielce pouczająca 25

Księgarnia Gazety Katolickiej J. F. SMULSKI & CO.,

565 Noble Street, CHICAGO, ILL.